JERZY MATERNICKI
(*Warszawa*)

HISTORIA W OCZACH SOCJOLOGÓW
LUDWIK GUMPLOWICZ I LUDWIK KRZYWICKI

Poglądy i postawy metodologiczne historyków polskich reprezentujących formację neoromantyczną i modernistyczną, kształtowały czynniki różnorodnej natury[1]. W innym artykule zwróciliśmy m.in. uwagę na zapatrywania historyków drugiej połowy XIX w., a także na nowe wówczas prądy w filozofii dziejów i w historiografii europejskiej. Pewne znaczenie miała tu także ówczesna polska myśl socjologiczna i filozoficzna. Wysuwamy tu na plan pierwszy socjologów nie tylko z tego powodu, iż w Polsce częściej zabierali oni głos w sprawach dotyczących historii, ale także dlatego, że wywierali — porównawczo rzecz biorąc — większy wpływ na historyków niż filozofowie.

Przełom XIX i XX w. przyniósł rozkwit socjologii i refleksji socjologicznej w Europie[2]. Ścierało się wówczas w tej dyscyplinie wiele „szkół" i kierunków. Silną pozycję zajmowała nadal socjologia naturalistyczna oparta na założeniu, że społeczeństwo jest częścią przyrody, której podstawowe prawa determinują również procesy społeczne. Do tego nurtu zalicza się m.in. G. Ratzenhofera, A. Coste'a, W. Oswalda i O. Neuratha. Kierunki i teorie psychologiczne reprezentowali m.in. W. Wundt (twórca niemieckiej „psychologii ludów"), G. Le Bon (psychologia tłumów), G. Tarde, W. Mc Dougall i — częściowo — V. Pareto. Odmienny nurt to socjologizm, którego czołowym przedstawicielem był E. Durkheim[3]. Kierunek ten wywarł duży wpływ na humanistykę francuską, miał także swoich zwolenników i w innych krajach. Tzw. socjologię humanistyczną reprezentowali m.in. W. Dilthey (głównie przez swoje koncepcje metodologiczne) i M. Weber[4]. Wspomnieć jeszcze należy o tzw. socjologii formalnej uprawianej przez G. Simmla. Równolegle rozwijała się marksistowska myśl socjologiczna. Wszystkie te kierunki miały swoich zwolenników wśród historyków i wywierały bezpośredni bądź też pośredni wpływ na prowadzone przez nich spory metodologiczne.

---

[1] Por. J. Maternicki, *Polska refleksja teoretyczna i metodologiczna w dziedzinie historii w okresie neoromantyzmu i modernizmu*, „Przegl. Humanist." 1979, nr 9 (w druku).

[2] Por. J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1961, s. 165 nn.; H. Becker i H. E. Barns, *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii*, cz. II, Warszawa 1965, s. 390 nn. (na s. 504—11 obfita literatura przedmiotu).

[3] Por. J. Szacki, *Durkheim*, Warszawa 1964; M. Władyka, *Teoria faktu społecznego w systemie socjologicznym Emila Durkheima*, Wrocław 1974.

[4] R. Bendix, *Max Weber. Portret uczonego*, Warszawa 1975 (oryg. angielski ukazał się w 1960 r.); S. Kozyr-Kowalski, *Maks Weber a Karol Marks*, Warszawa 1967.

http://rcin.org.pl

W końcu XIX w. i w pierwszych latach XX w. w humanistyce europejskiej toczyła się ożywiona dyskusja na temat stosunku socjologii do historii. Sprawę rozważano niejako z dwóch stron starając się określić znaczenie historii dla socjologii i tej ostatniej dla historii. Występowano najczęściej przeciwko stosowaniu w socjologii pojęć i metod biologii, aprobowano natomiast tzw. metodę historyczną. W 1902 r. w „Revue de synthèse historique" rozpoczęła się dyskusja na temat stosunku historii do nauk przyrodniczych i społecznych, w której zabrali głos A. Xénopol, H. Berr, F. Simiand i B. Croce. Osobno wypowiedział się na ten temat P. Barth, który uznał socjologię za podstawę historii, jej filozofię. Pogląd ten podzielał N. Kariejew, podobnego zdania było wielu jeszcze innych historyków europejskich.

Problem ten żywo dyskutowany był też w Polsce. Zobaczmy teraz co o historii sądzili nasi socjologowie i jak zapatrywali się oni na związki historii z socjologią. Zagadnienie to omówimy w oparciu o teksty dwu czołowych przedstawicieli tej dyscypliny w Polsce: Ludwika Gumplowicza i Ludwika Krzywickiego[5]. Stworzone przez nich systemy socjologiczne wyrastały wprawdzie ze światopoglądu pozytywistycznego, jednakże zawierały sporo pierwiastków nowych, nawiązujących do marksizmu i innych nurtów intelektualnych aktualnych na przełomie XIX i XX w. Jest to szczególnie wyraźne zwłaszcza w przypadku Krzywickiego, który nie bez podstaw uważany jest za najwybitniejszego przedstawiciela marksistowskiego kierunku w socjologii polskiej okresu Pozytywizmu i Młodej Polski.

Spośród wszystkich socjologów polskich tej doby najwięcej uwagi problemom teoretycznym historii poświęcał absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor prawa państwowego w Grazu Ludwik Gumplowicz[6].

Socjologia Gumplowicza zaliczana jest do nurtu naturalistycznego. Filozoficzną podstawą jego systemu był determinizm, odrzucający teorię wolnej woli ludzkiej, oraz monizm zakładający, iż prawa rządzące przyrodą rządzą także

[5] Wybór tych uczonych podyktowany został nie tylko ich wyjątkową rangą naukową, ale także faktem, iż spośród wszystkich polskich socjologów wykazywali oni w tym czasie (od 1918 r.) największe zainteresowanie problematyką teoretyczną i metodologiczną historii. Ogólną charakterystykę ówczesnej polskiej myśli socjologicznej znaleźć można w pracach: J. S. Bystroń, *Rozwój problemu socjologicznego w nauce polskiej* [w:] *Archiwum Komisji do badania historii filozofii w Polsce*, t. I, cz. II, Kraków 1917, s. 189—260; A. Molska, *Kryzysy — kontynuacje — metamorfozy. Uwagi do dziejów idei pozytywistycznych w socjologii polskiej* [w:] *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*, Wrocław 1972, s. 251—98; *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. II pod red. B. Skargi, Warszawa 1975 (m.in. rozprawy o B. Limanowskim i L. Krzywickim); *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. III pod red. B. Skargi, Warszawa 1977 (m.in. rozprawy o K. Kelles-Krauzie, S. Brzozowskim, E. Abramowskim i R. Luksemburg); S. Dziamski, *Zarys polskiej filozoficznej myśli marksistowskiej 1878—1939*, Warszawa 1973; *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław 1971 (sylwetki wszystkich niemal przedstawicieli myśli społecznej interesującego nas tu okresu). Jest także kilka prac poświęconych poszczególnym socjologom. Por. O. Lange, *Socjologia i idee społeczne Edwarda Abramowskiego*, Kraków 1928; Z. Krawczyk, *Socjologia Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1965; S. Markiewicz, *Socjologiczne prawo retrospekcji Kazimierza Kelles-Krauza*, Warszawa 1964; W. Bieńkowski, *Kazimierz Kelles-Krauz. Życie i dzieło*, Wrocław 1969. Prace poświęcone L. Gumplowiczowi i L. Krzywickiemu wymieniamy w dalszym toku rozważań.

[6] Por. S. Posner, *Ludwik Gumplowicz (1838—1909). Zarys życia i pracy*, Warszawa 1911; F. Mirek, *System socjologiczny Ludwika Gumplowicza*, Poznań 1930; A. Gella, *Ewolucjonizm a początki socjologii (L. Gumplowicz i L. F. Ward)*, Wrocław 1966.

http://rcin.org.pl

życiem duchowym człowieka. Społeczeństwo ma charakter przyrodniczy, a procesy społeczne są w istocie swojej procesami przyrodniczymi. Ten naturalistyczny punkt widzenia zaznaczał się szczególnie mocno w pracach Gumplowicza wydanych w latach osiemdziesiątych. Główny cel socjologii upatrywał w badaniach interakcji międzygrupowych. W metodologii był wyznawcą tez pozytywizmu i empiryzmu. Zadaniem nauki, podkreślał, jest „przedstawianie faktów takimi, jakimi są one w rzeczywistości i jak pod zmysły podpadają", a „formułowanie najogólniejszych praw nie powinno być niczym więcej, jak tylko wynikiem ścisłego badania" [7].

Gumplowicz dużo uwagi poświęcał problematyce rozwoju historycznego. Uważał się zá rzecznika materializmu historycznego, ale nie za marksistę. Determinizm społeczny Gumplowicza sprowadzał się do przyjęcia poglądu, że losy jednostki zdeterminowane są przez grupę społeczną, do której ona należy oraz przez wieczne prawa natury, rządzące życiem społecznym.

Rozwój ludzkości wedle Gumplowicza przebiega cyklicznie. Wszystkie grupy, społeczeństwa i narody skazane są na wieczną walkę o panowanie. Stojąc na stanowisku niezmienności natury ludowej Gumplowicz wyłączał spod praw ewolucji rozwój społeczeństw, negował też postęp moralny ludzkości. Decydujące znaczenie w procesie dziejowym mają czynniki zewnętrzne, przede wszystkim walki i wojny między plemionami i państwami. Osnową dziejów jest walka „ras". Trzeba tu jednak od razu zaznaczyć, że Gumplowicz posługiwał się tym terminem nie w sensie antropologicznym, ale kulturowym, rozumiejąc przez „rasę" zarówno grupę etniczną, jak też klasę, warstwę społeczną, a nawet grupę kulturową [8].

Gumplowicz nie miał wysokiego mniemania o historii. Nie uznawał jej za naukę. W swoim dziele *Soziologie und Politik* (I wyd. w 1892 r.) wskazywał, iż historia nie spełnia podstawowego warunku istnienia każdej dyscypliny naukowej, jakim jest ustalenie ścisłego i prawdziwego łańcucha przyczyn i skutków, a także ustalanie praw rządzących określoną sferą zjawisk. Wedle Gumplowicza „historia pragmatyczna" usiłuje wprawdzie ustalać pewne związki przyczynowe, ale postępuje w sposób nieumiejętny, bowiem zwraca uwagę na motywy działania jednostek, a nie grup, które przecież determinują zachowanie postaci historycznych. Ich działalność jest rezultatem przyczyn zrodzonych w określonych procesach historycznych. Historia mogłaby się stać nauką, gdyby ujmowała działalność postaci historycznych nie jako przyczyny, ale skutki tych procesów.

Podobne poglądy wypowiadał Gumplowicz w *Systemie socjologii*. Socjolog nasz zajął również stanowisko wobec sporu, jaki wówczas rozgorzał między zwolennikami kształtującej się wtedy historii kultury a rzecznikami historii politycznej. Gumplowicz sceptycznie oceniał szanse utrzymania się historii kultury, jako dyscypliny samodzielnej, uważał, że obejmuje ona wprawdzie i zestawia wyniki takich dziedzin szczegółowych jak historia sztuki, nauki, religii, prawa itp., ale w przyszłości, kiedy te dziedziny rozwiną się i okrzepną, nie da się znaleźć dla nich żadnego wspólnego mianownika. Historia kultury nie może pretendować do objęcia całości dziejów

[7] L. Gumplowicz, *System socjologii*, Warszawa 1887, s. 13. Por. Szczepański, o. c. s. 177 nn.

[8] Zwraca na to uwagę A. Gella w artykule o Gumplowiczu w słowniku *Filozofia w Polsce*, s. 108 nn.

http://rcin.org.pl

ludzkich, nie może też zastąpić socjologii. Zwalczał też Gumplowicz te poglądy, które głosiły, iż osnowę dziejów stanowić może jedynie historia polityczna. Wskazywał, że zarówno zjawisk kultury, jak i życia politycznego nie można odrywać od ich naturalnego podłoża, tj. od organizacji życia społecznego i państwowego. Najbliższą socjologii jest rozwijana w Niemczech historia gospodarcza, będąca, zdaniem Gumplowicza, historią kultury materialnej[9].

Dla nas najbardziej interesujące są prace Gumplowicza z przełomu XIX i XX w., publikowane w „Przeglądzie Filozoficznym", „Krytyce", a zwłaszcza w „Przeglądzie Historycznym". Zajmujemy się nimi nieco bliżej bowiem poza jednym wyjątkiem, nie uwzględnił ich w ciekawym skądinąd i ważnym opracowaniu A. Gella.

Bardzo ostro zwalczał w tym czasie Gumplowicz tradycyjny, „indywidualno-heroistyczny", czysto wydarzeniowy model historii. Metoda indywidualno-heroistyczna „z natury rzeczy operuje tylko domysłami indywidualno-psychologicznymi i gubi się w pomysłach czy panegirycznych, czy tendencyjnych, nienawistnych, ale zawsze w pomysłach fantastycznych"[10]. Jest w tym sformułowaniu wiele przesady, oddaje ono jednak dobrze temperament polemiczny Gumplowicza. W tym samym artykule twierdził on, iż to, co robi dziejopisarstwo heroistyczne jest farsą, przydatną być może dla celów wychowawczych czy politycznych, ale pozbawioną zupełnie wartości naukowej. „Bo ludzie myślący wiedzą dziś bardzo dobrze, że dzieje nie są działaniem osobników, nawet najwyżej postawionych, i tylko są wynikiem walk społecznych różnych grup, walczących o wpływy, znaczenie, władzę itp. Jeżeli się zaś rzecz tak ma, zadaniem dziejopisarstwa naukowego nie może być nadużywanie opowiadania dziejów w celach panegirycznych lub nawet patriotycznych, ale tylko wyjaśnienie genezy i rozwoju wypadków historycznych, jako zjawisk społecznych"[11].

Główne zarzuty, jakie stawia tu Gumplowicz historiografii tradycyjnej sprowadzają się do przeceniania roli jednostki w dziejach, pomijania ich istotnej treści społecznej, jaką jest walka grup społecznych oraz podporządkowywanie wykładu historycznego różnym tendencjom społecznym, narodowym i politycznym. Ten ostatni zarzut starał się dokładniej udokumentować w osobnej rozprawie poświęconej „psychologii dziejopisarstwa"[12]. Przedmiotem ataku było tzw. dziejopisarstwo narodowe, reprezentujące etnocentryczny punkt widzenia na proces historyczny: „Podczas więc kiedy wszelkie inne nauki starają się zawsze o wykrycie pierwszych prawdziwych przyczyn zjawisk, dziejopisarstwo narodowe zawsze i wszędzie usilnie się stara, aby tę pierwszą przyczynę zjawisk społeczno-politycznych w państwie zaciemnić i zatrzeć. Czyni to ono dlatego, ponieważ w pierwszym rzędzie ma na oku cele polityczne, narodowe i społeczne, nie zaś naukowe. Dążenie do tych celów nienaukowych jest duszą dziejopisarstwa..."[13]

---

[9] Por. Gumplowicz, *System socjologii*, s. 26 n.; Gella, o. c. s. 151 n.

[10] L. Gumplowicz, *Socjologiczne pojmowanie historii* [w:] *Historycy o historii*, wyd. M. H. Serejski, Warszawa 1963, s. 445. Rozprawa pochodzi z 1899 r.

[11] Ib. s. 441.

[12] Por. L. Gumplowicz, *Psychologia dziejopisarstwa*. Odb. z „Krytyki" 1903. Kraków 1903.

[13] Ib. s. 29.

http://rcin.org.pl

W swoich rozważaniach Gumplowicz domaga się zajęcie krytycznej postawy wobec wszelkich prac historycznych. Ułatwiać to powinna postulowana właśnie przez niego „psychologia dziejopisarstwa", która z czasem, zdaniem Gumplowicza, powinna zająć poczesne miejsce wśród nauk pomocniczych historii.

Powróćmy do gumplowiczowskiej krytyki historii wydarzeniowo-heroistycznej. W późniejszych swoich pracach Gumplowicz zmodyfikował własny pogląd na tę sprawę o tyle, iż nie potępiał już w czambuł całej historii tradycyjnej, ale swoją krytykę różnicował w zależności od typu czy rodzaju uprawianego dziejopisarstwa. Wyróżniał wśród historyków dwa typy: „historyków-poetów" i „historyków-krytyków". „Pierwsi — pisał — kształtują postacie indywidualne i kreślą wypadki, oraz zdarzenia dramatyczne; drudzy są fanatykami prawdy, chodzi im o zbadanie szczegółów i wierne odtworzenie ich. Pierwsi są rodzajem artystów malarzy, drudzy fotografami". Gumplowicza nie zadowalała ani jedna, ani druga postawa, niemniej wyżej stawiał „historyków-krytyków" niż „historyków-poetów". Dał temu wyraz m.in. w pięknym artykule napisanym z okazji ukazania się *Szkiców historycznych jedenastego wieku* T. Wojciechowskiego, którego cenił za bezkompromisowe poszukiwanie prawdy o naszych dawnych dziejach[14]. Rzecz ciekawa, że w 1905 r. nie potępiał całkowicie nawet „historyków-poetów". Twierdził: „Dziejopisarstwo, owo niby «nienaukowe», które nie troszczy się o prawa historii, jeno nam odtwarza przeszłość bądź to w obrazach więcej dramatycznych, bądź też w badaniach szczegółowych; owo dziejopisarstwo, które stawia sobie za zadanie wykazywanie nam, «jak się właściwie rzeczy miały», i «jak się działo», — dziejopisarstwo takie zawsze odpowiadać będzie umysłowej potrzebie ludzi poznawania własnej przeszłości"[15].

W 1905 r. Gumplowicz twierdził, iż rzetelne badania historyczne mają też istotne znaczenie naukowe nawet wówczas, kiedy historycy rezygnują z poszukiwania praw historycznych. Dostarczają one bowiem materiału dla uogólnień socjologicznych: „Bo historia, o ile nam przedstawia fakta historyczne i ich przebieg prawdziwy, jest podstawą niezbędną i podwaliną wszelkiej nauki o społeczeństwie ludzkim. Bez historii nie byłoby ani antropologii, ani socjologii"[16]. „Podział pracy" (określenie samego Gumplowicza) między historią a socjologią wyobrażał sobie autor w 1905 r. w ten sposób, że pierwsza dostarcza materiału drugiej, druga zaś stanowi teoretyczną podstawę pierwszej. Jednocześnie Gumplowicz wielokrotnie podkreślał, iż byłoby najlepiej, aby badaniom historycznym towarzyszyła większa świadomość teoretyczna, aby możliwie głęboko były one przesiąknięte pierwiastkami socjologicznymi.

Formułując te myśli i postulaty Gumplowicz częściowo zrewidował swój dawny pogląd na historię, zaprezentowany w pracach wcześniejszych: *System socjologii* i *Soziologie und Politik*. Widać wyraźnie, iż pod koniec życia oceniał ją łagodniej, a nawet zaczął dostrzegać w niej pewne wartości naukowe. Przed tym, a nawet jeszcze w 1899 r. lekceważył sobie samo

[14] Por. L. Gumplowicz, *Z okazji „Szkiców" Tadeusza Wojciechowskiego*, „Przegl. Hist." t. II, 1906, s. 161—78, 295—308.

[15] Tenże, *Historia a socjologia*, „Przegl. Hist." t. I, 1905, s. 22.

[16] Ib.

http://rcin.org.pl

konstatowanie faktów, domagał się całkowitego podporządkowania historii socjologii. Nie znaczy to jednak, aby później zupełnie zrezygnował z tego postulatu, pojmował go już jednak nieco inaczej, w sposób bardziej umiarkowany. Punkt ciężkości rozważań Gumplowicza na ten temat nie tkwił już na sprawie wykrywania praw historycznych (możliwości historiografii w tej dziedzinie oceniał Gumplowicz pod koniec życia raczej dość sceptycznie), ale na podejmowaniu przez nią ważnych z naukowego punktu widzenia problemów badawczych. Widać to bardzo wyraźnie m.in. w uwagach Gumplowicza poczynionych na marginesie interesującej i cenionej przez socjologa pracy M. Schorra, *Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie tzw. dynastii Hamurabiego* (Lwów 1906). Krytykując historiografię tradycyjną Gumplowicz pisał: „... tzw. dzieje narodów są właściwie — że tak powiem — tylko akcydensem nauki, nie zawierają bowiem, same przez się, nic «esencjonalnego». Że ten lub inny król prowadził wojnę, że podbijał takie czy owakie narody, że burzył te lub inne miasta, że został zabity w tej czy innej wyprawie wojennej, a zastąpił go ktoś z jego synów, co strącony został z tronu przez tego lub owego brata, kuzyna czy uzurpatora — słowem to wszystko, co nazywamy «dziejami», są to właściwie dla nauki rzeczy drugo- lub trzeciorzędnej wagi. Boć przecież wszystkie takie «dzieje» są tylko środkami do osiągnięcia pewnych celów albo raczej są czynnikami, za pomocą których rozwój osiąga pewne skutki; skutkami zaś tych dziejów są tylko i jedynie ustroje polityczno-społeczne. Oczywiście więc, skutki te są ważniejsze od owych towarzyszących im, lub wyprzedzających je dziejów, za pomocą których pozornie bywają osiągane. Niechaj więc sobie historycy opowiadaniem ciekawych epizodów zabawiają amatorów wrażeń — choć ich w tym kunszcie przewyższają zawsze Walter Skoty i Kraszewscy — ale nauka poważniejsza dawać będzie stale pierwszeństwo przedstawieniom owoców tych dziejów, tj. ustrojów polityczno-społecznych"[17].

Zdania te razić dziś mogą jednostronnością. Trudno np. podpisać się pod zdaniem stawiającym na jednej płaszczyźnie historiografię i powieść historyczną. Gumplowicz wykazywał także dużą skłonność do przeceniania czynników ustrojowych, co zresztą charakteryzowało nie tylko jego (był przecież także prawnikiem!), ale i wielu ówczesnych historyków. Oczywiście nie chodziło tu Gumplowiczowi jedynie o normy prawne, o formalną stronę ustrojów społeczno-politycznych, ale także, a nawet głównie — o ich treść wewnętrzną, o rzeczywiste struktury społeczne i polityczne. Była to w ówczesnej historiografii problematyka raczej nowa, słabo zbadana, a przecież z naukowego punktu widzenia bardzo ważna. Postulaty Gumplowicza zbiegały się więc z nowymi tendencjami w historiografii polskiej, których wyrazem była m.in. wspomniana przez niego książka M. Schorra.

Pierwsze lata XX w. przyniosły też pewną ewolucję zapatrywań Gumplowicza na proces historyczny. Zjawisko to, jak i omówiona poprzednio częściowa zmiana jego zapatrywań na historię, nie zostały należycie uwypuklone przez dotychczasowych badaczy dorobku wielkiego socjologa. Gumplowicz nie przestał być naturalistą, jednakże pod koniec życia nieco złagodził swój „przyrodniczy" punkt widzenia na społeczeństwo i proces historyczny,

[17] L. Gumplowicz, *Socjologia a Państwo Hamurabiego*, „Przegl. Hist." t. IV, 1907, s. 4 n.

http://rcin.org.pl

i coraz częściej akcentował różnice pomiędzy zjawiskami społecznymi i przyrodniczymi.

Zwróćmy najpierw uwagę na rozprawę Gumplowicza z 1899 r. Wedle niego dzieje to „proces wiecznego ścierania się grup społecznych, wiecznej walki o panowanie, o wpływy i znaczenie"[18]. „Nie ma państw, a zatem i nie ma dziejów bez antagonizmu różnorodnych żywiołów, tak jak nie ma procesu chemicznego bez zetknięcia się różnorodnych płynów czy gazów"[19]. Największą wagę przywiązywał Gumplowicz do „zderzenia się i walki różnorodnych żywiołów etnicznych". Walkę tę pojmował w sposób przyrodniczy. „Tak więc — twierdził — w dziejach ludzkości mamy przed sobą proces naturalny, puszczony w ruch przez naturę samą i podtrzymywany wiecznie przez naturalne usposobienia grup ludzkich, dążących bezustannie, jako perpetua mobilia, do zaistnienia się w świecie zewnętrznym. [...] Zadaniem zaś dziejopisarstwa nie może być nic innego jak przedstawienie tego procesu naturalnego..."[20]

W artykule ogłoszonym w 1905 r. na łamach „Przeglądu Historycznego" Gumplowicz podtrzymał swoją teorię o naturalnym charakterze procesu historycznego. Polemizując z L. M. Hartmannem przeciwstawiał się tezie o „ciągłości rozwoju historycznego w jednym kierunku". Wedle Gumplowicza proces historyczny nie ma charakteru progresywnego, nie ma też żadnego określonego „sensu" ani celu, a polega jedynie na ciągłym powtarzaniu się i odnawianiu tych samych lub podobnych zjawisk społecznych: „... treścią dziejów nie jest żadne wypełnienie — niby z góry nakreślonego zadania, — ale tylko proces naturalny, socjologiczny, który jest zawsze ten sam i odbywa się wiecznie co do istoty swej identycznie tak samo, jak się inne procesy naturalne (fizykalne, biologiczne, psychologiczne), wiecznie identycznie powtarzają i odnawiają"[21]. Stanowisko typowo naturalistyczne. Trzeba tu jednakże od razu zaznaczyć, iż w 1905 r. zostało ono częściowo osłabione przez podkreślenie przez Gumplowicza specyfiki zjawisk społecznych. Polemizując z Hartmannem, a także z Lamprechtem Gumplowicz pisał: „W jednym i w drugim wypadku historycy niekrytycznie przyjęli teorie przyrodnicze i psychologiczne, zamiast zbadać naturę zjawisk własnej dziedziny. Natura zaś zjawisk na polu historii nie jest ani biologiczna, ani psychologiczna, jeno socjologiczna, a historycy, chcąc poznać prawa rządzące rozwojem dziejów, nie powinni się radzić ani fizyków, ani psychologów, lecz socjologów"[22].

Przyrodnicy nie znają innych zjawisk, jak tylko fizykalne i biologiczne, psychologowie zaś — jak twierdził — interesują się głównie „duszą jednostek" i dopiero w ostatnim czasie zaczynają się zastanawiać nad psychologią tłumów i wpływem grup społecznych na jednostki. „Wszelako o procesach socjalnych jako samoistnych procesach naturalnych, dotąd ani przyrodnicy, ani psychologowie należytego pojęcia nie mają. Tymczasem socjologia wykazała istnienie zjawisk socjalnych, samoistnych, jak też procesów socjalnych,

[18] Tenże, *Socjologiczne pojmowanie historii*, s. 438; podobnie, s. 433.
[19] Ib. s. 436.
[20] Ib. s. 438.
[21] Gumplowicz, *Historia a socjologia*, s. 19.
[22] Ib. s. 17.

http://rcin.org.pl

które nie są ani fizykalnymi, ani biologicznymi, ani psychologicznymi"[23] Naturalizm Gumplowicza miał więc swoje granice, nie zaprzeczał odrębności zjawisk społecznych, nie prowadził do całkowitego utożsamiania procesów historycznych z przyrodniczymi.

Rozważając to zagadnienie Gumplowicz często powracał do krytyki „metody heroistycznej". Dziejopisarstwo usiłujące tłumaczyć fakty historyczne przy pomocy tej metody „jest bajarstwem, a nie dziejopisarstwem naukowym". Wedle Gumplowicza „wszelki fakt historyczny w ten sposób może być dostatecznie wyjaśniony, jeżeli się prawdziwą genezę jego wykazuje, tj. wyniknięcie jego ze współdziałania, czyli starcia się najmniej dwóch żywiołów społecznych"[24]. Na tym polega socjologiczne wyjaśnienie faktów historycznych.

Zwalczając tendencje heroistyczne w historiografii Gumplowicz nie negował całkowicie roli wybitnych jednostek. „Odgrywają one pewną rolę w dziejach, ale tylko jako przywódcy, w których się ogniskują dążności odnośnych ich grup. W miarę tego, czy osobnik taki jest wyrazem swego środowiska, reprezentantem silniejszej czy słabszej grupy, działalność jego jest mniej lub więcej skuteczna. Wielkość zaś jednostki na tym polega, czy potrafi odgadnąć uczucia, myśli i dążności silnych grup społecznych i stać się ich wykonawcą"[25]. Rola wybitnych jednostek została tu mocno zredukowana; ich dążenia i działania mają jedynie charakter wtórny, jakby służebny, wobec dążeń i poczynań grup społecznych.

Do sprawy tej Gumplowicz wrócił w artykule, *Istota rozwoju dziejowego ludzkości*, w którym sformułował m.in. tezę, iż ocena zjawisk historycznych ze stanowiska etycznego (idei tej hołdowali m.in. T. Korzon i S. Krzemiński) „nie ma najmniejszego uprawnienia". Działalność poszczególnych jednostek jest zdeterminowana środowiskiem społecznym, w którym każda z nich urodziła się, wychowała i działała. „Słowem, — jakim osobnik jest, tak działa; a jest takim, jakim go wytworzyło środowisko. [...] Czy więc osobnik działa w jednym, czy drugim kierunku — tertium non datur — nie jest to ani jego zasługą, ani winą. Wprzężony w nierozwikłaną sieść interesów grupowych i klasowych osobnik płynie, chcąc nie chcąc, z prądem tych interesów — świadomie czy nieświadomie. Nie osobnik też robi dzieje: tworzą je grupy i klasy, wzajemnie na siebie oddziaływując...". Proces historyczny jest „naturalny, nieubłagany w swej logice i żelaznej konsekwencji, którego toku żadna jednostka, choćby nią był Aleksander W., Napoleon czy Bismarck, zmienić nie może..."[26] Była to historiozofia skrajnie deterministyczna, czyniąca z jednostki ślepe i bierne narzędzie działania grup społecznych oraz anonimowych praw, „sprężyn" czy też „nieubłaganych zasad" życia społecznego. Zwalczając heroistyczną koncepcję dziejów Gumplowicz popadł w skrajność przeciwną i zajął stanowisko zdecydowanie fatalistyczne, w swej wymowie społecznej głęboko pesymistyczne.

Gumplowicz krytycznie odnosił się też do wszelkich teorii „idealistycznych", tłumaczących wydarzenia historyczne przy pomocy takich lub innych

[23] Ib. s. 17 n.
[24] Gumplowicz, *Socjologiczne pojmowanie historii*, s. 440.
[25] Ib. s. 441 n.
[26] Gumplowicz, *Istota rozwoju dziejowego ludzkości*, „Przegl. Hist." t. VI, 1908, s. 10.

http://rcin.org.pl

idei, powołujących się na „usposobienie umysłowe" i „temperament" określonej jednostki czy narodu. Postępowanie takie uważał za sprzeczne z wymaganiami myślenia naukowego. Inaczej oceniał znaczenie czynników ekonomicznych. Twierdził, iż odgrywają one w dziejach rolę olbrzymią, a nawet w pewnym sensie decydującą. To głównie interesy ekonomiczne zmuszają każdą grupę społeczną do zajęcia określonego stanowiska w walce o byt. Są one najczęściej maskowane i kryją się pod zasłoną najrozmaitszych „wyższych" interesów i „idei". „Zadaniem zaś naukowego dziejopisarstwa jest właśnie wykryć właściwe sprężyny działania, a nie dać się mamić, co gorzej, świadomie innych mamić tymi « wyższymi » interesami i szumnymi « ideami »"[27].

Socjologiczne pojmowanie dziejów daje nie tylko prawdziwe wyjaśnienie faktów historycznych, ale stwarza również „możliwość dojścia do sformułowania najwyższych praw, rządzących rozwojem społecznym".

Gumplowicz kilkakrotnie próbował formułować takie prawa. W jednej z ostatnich swoich prac dużą wagę przywiązywał do formuły G. Ratzenhofera, który treść dziejów ludzkości sprowadził do walki dwu zasad: indywidualizacji i socjalizacji. Gumplowicz dokonał modyfikacji tej formuły w duchu własnej historiozofii i twierdził, iż treścią dziejów „jest walka indywidualizmu klasy panującej z tendencjami socjalizacji ogółu klas opanowanych"[28]. „Zasada" ta miała wprawdzie równie spekulatywny charakter, jak wiele analogicznych prób, podejmowanych w ówczesnej socjologii i „filozofii dziejów", niemniej zwracała uwagę na głębsze pokłady przemian dziejowych, na ich podstawowe uwarunkowania społeczne. L. Gumplowicz, choć nie akceptował w pełni Marksowskiej teorii walki klas jako istoty procesu historycznego, to jednak, pozostając częściowo pod jej wpływem, popularyzował nie tylko tzw. materialistyczne pojmowanie dziejów (w tym czasie było to pojęcie bardzo szerokie, obejmujące różne kierunki filozoficzne i metodologiczne), ale także w jakimś stopniu Marksowski materializm historyczny, oczywiście nie w jego postaci oryginalnej, ale przetworzonej w duchu własnych koncepcji historiozoficznych.

Poświęciliśmy tutaj stosunkowo dużo uwagi Gumplowiczowi m.in. dlatego iż kilka jego prac socjologiczno-metodologicznych ukazało się w drugim co do znaczenia organie historyków polskich — w „Przeglądzie Historycznym". Było to czasopismo powszechnie znane, czytane nie tylko przez historyków warszawskich, ale także krakowskich, lwowskich, poznańskich, toruńskich i in. Cytowane wyżej rozważania Gumplowicza docierały więc do wszystkich środowisk naukowych, choć oczywiście nie wszędzie były przyjmowane jednakowo. Największym ich entuzjastą był sam redaktor „Przeglądu Historycznego", przyjaciel Gumplowicza, historyk i zarazem socjolog J. K. Kochanowski[29]. Wiadomo, iż ułatwiał on Gumplowiczowi druk artykułów w warszaw-

[27] Tenże, *Socjologiczne pojmowanie historii*, s. 444.

[28] Tenże, *Istota rozwoju dziejowego ludzkości*, s. 6.

[29] Swój stosunek do L. Gumplowicza zaznaczył J. K. Kochanowski m.in. w dedykacji książki. *Echa prawieku i błyskawice praw dziejowych na tle teraźniejszości* (Warszawa 1910, s. V), którą poświęcił „Drogim Cieniom ś.p. Ludwika Gumplowicza w hołdzie wdzięczności..." Kochanowski poświęcił także Gumplowiczowi ciepłe wspomnienie pośmiertne w „Die Wage", przedrukowane później w „American Journal of Sociology" 1909, nr 3, s. 405—17, zaś w nekro-

http://rcin.org.pl

skim czasopiśmie historycznym. Nie mogłyby się one jednak ukazać tam w takiej liczbie, gdyby zabrakło zrozumienia ze strony innych historyków warszawskich, członków komitetu redakcyjnego „Przeglądu Historycznego", a także jego czytelników. Intensywna współpraca Gumplowicza z tym pismem, fakt, że w latach 1905—9 zdołał on zamieścić w nim aż 8 obszernych nieraz rozpraw i artykułów[30], zdaje się pośrednio świadczyć, iż lansowane przez niego „socjologiczne pojmowanie historii" budziło w Warszawie, a zapewne i także poza nią, pewne zainteresowanie wśród historyków.

W jakim stopniu poglądy Gumplowicza wpłynęły na postawy metodologiczne historyków polskich — oto zagadnienie wymagające jeszcze dokładnego zbadania. Dość często powoływał się na niego A. Szelągowski. Istnieją pewne poszlaki pozwalające przypuszczać, iż np. młody W. Sobieski pozostawał nie tylko pod wpływem K. Lamprechta, ale także — choć oczywiście w znacznie mniejszym stopniu — i Gumplowicza. Trzeba też będzie wyjaśnić, czy i o ile wpłynął on na twórczość M. Schorra. Nie ma natomiast wątpliwości, iż Gumplowicz inspirował niektóre pomysły historiozoficzne J. K. Kochanowskiego. Nie był jednak historyk i socjolog warszawski prostym naśladowcą Gumplowicza, raczej myślicielem samodzielnym, idącym własną drogą, nie zawsze zgodną z inspirującymi go teoriami socjologicznymi Gumplowicza. Gumplowicza interesowały głównie wzajemne stosunki pomiędzy grupami społecznymi, Kochanowski zaś, jako socjolog, zajmował się przede wszystkim stosunkami wewnątrz grupy społecznej[31]. Podstawowym problemem jego spekulatywnej socjologii była sprawa wzajemnych relacji między jednostką a masą. W pracy, *Tłum i jego przywódcy* (1906) dowodził m.in., iż „indywidualizacja jednostek", ich dążenie do wyzwolenia się spod wpływu hordy — gromady i jej «instynktów zbiorowych», stanowi zasadniczą treść rozwoju historycznego"[32]. W dziele historiozoficznym, *Nad Renem i nad Wisłą* Kochanowski ujmował to w sposób następujący: „Jednostka i masa oraz ich wzajemne na siebie oddziaływanie — oto oś, dookoła której wirują zarówno zagadnienia, stanowiące treść zasadniczą dzieła, o jakim mowa [*Echa prawieku* — przyp. J. M.], jak też i treść historii jako nauki"[33]. Odbiegało to znacznie od poglądów Gumplowicza, dla którego — jak pamiętamy — „osią" dziejów było co innego — walka grup społecznych pomiędzy sobą.

logu w „Przegl. Hist." (t. IX, 1909, s. 249—54) omówił m.in. współpracę socjologa z tym pismem. Wspomnieć tu należy, iż Gumplowicz był bardzo życzliwie ustosunkowany do Kochanowskiego, ułatwiał mu druk prac socjologicznych za granicą, sam dokonał przekładu jednej z nich na język niemiecki, propagował poglądy Kochanowskiego w czasopismach niemieckich i austriackich, ułatwiał nawiązanie stosunków z socjologami z innych krajów, itp. Wzajemne stosunki między Gumplowiczem i Kochanowskim omawiają Gella, o. c. s. 158 nn. oraz A. Gieysztor, *Kochanowski Jan Karol (1869—1949)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, Wrocław 1969, s. 190—2.

30 Oto tytuły pozostałych artykułów L. Gumplowicza w „Przegl. Hist.": *Nieco o „rasologii" niemieckiej*, t. III, 1906, s. 291—305; *Cywilizacja*, t. VII, 1908, s. 1—11; *Słowiańszczyzna południowa*, t. VIII, 1909, s. 1—19; *Socjologia a polityka*, t. IX, 1909, s. 1—11. Gella w swojej pracy o Gumplowiczu uwzględnił (i to bardzo fragmentarycznie) tylko 1 jego artykuł z tego pisma (*Historia a socjologia*), pozostałe pominął; nie wymienił ich nawet w bibliografii prac naukowych Gumplowicza.

31 Por. Bystroń, o. c. s. 219.

32 Por. Kochanowski, *Echa prawieku*, s. 12.

33 Por. Tenże, *Nad Renem i nad Wisłą. Antyteza dziejowa*, Warszawa 1913, s. VI.

http://rcin.org.pl

Rzutowało to na poglądy obu uczonych na znaczenie socjologii i psychologii dla historii. Gumplowicz stał zdecydowanie na stanowisku socjologicznym, Kochanowski skłaniał się raczej ku psychologii społecznej. „Zdaje się — pisał w książce *Echa prawieku* — że tą gałęzią nauki, której danem będzie kiedyś wykrycie «praw, rządzących ludzkością», stanie się w pierwszym rzędzie — rozwinięta doskonalej i pogłębiona, a z naukami społecznymi zespolona ściślej niż dotąd — psychologia"[34]. W końcu zaznaczyć należy, że Kochanowski w przeciwieństwie do Gumplowicza stał na stanowisku progresywności dziejów i przyjmował, iż ludzkość w swym rozwoju historycznym dąży do form doskonalszych. Historiozof warszawski ujmował to zagadnienie w duchu nie tyle socjologicznym, co psychologicznym. Wskazuje na to wyraźnie tytuł — teza największego dzieła historiozoficznego Kochanowskiego: *Postęp ludzkości jako wyraz praw psychicznych rozwoju* (Warszawa 1917).

To, co wyżej powiedzieliśmy, tłumaczy nam, dlaczego Gumplowicz mimo całej sympatii i uznania dla Kochanowskiego nie uwzględnił jego pomysłów w swoich ostatnich pracach socjologiczno-metodologicznych. Wbrew zdaniu wypowiedzianemu niegdyś przez J. S. Bystronia[35], Gumplowicz nie mógł włączyć pomysłów socjologicznych Kochanowskiego do swego systemu, gdyż często były one z nim całkowicie sprzeczne. Pamiętać oczywiście należy i o tym, że większość dzieł socjologiczno-historiozoficznych Kochanowskiego ukazała się już po śmierci Gumplowicza.

* * *

Nie jest też łatwo określić stopień i zasięg oddziaływania koncepcji teoretycznych i metodologicznych drugiego wielkiego polskiego socjologa tych czasów — L. Krzywickiego[36]. Uczony o wszechstronnych zainteresowaniach, nie tylko socjolog, ale także badacz ustrojów społecznych i gospodarczych oraz kultury pierwotnej, po części również antropolog, etnolog, etnograf, psycholog, archeolog i historyk, nie doczekał się opracowania, które by w sposób zadowalający, a więc należycie pogłębiony, kompleksowy i udokumentowany ukazało zarówno dorobek jego myśli, jak też jej oddziaływanie na poszczególne nauki społeczne i humanistyczne. Okazała publikacja, po-

[34] Tenże, *Echa prawieku*, s. 97.

[35] „Gumplowicz, który mało interesował się uczonymi [...], zapalał się czasami do indywidualności, do śmiałych, rzutkich pomysłów, ale tak jak artysta, który nie znając obiektywnych kryteriów zachwycać się może dziełami niektórych kolegów po fachu, nie umiejąc zresztą nic od nich skorzystać. Tak też nie skorzystał z ciekawych poglądów Kochanowskiego, choć mógł je był włączyć w ramy własnego systemu, uzupełniając go w ten sposób i uwierzytelniając niejako". Bystroń, o. c. s. 219. Gella zajął się sprawą kontaktów osobistych między Kochanowskim i Gumplowiczem, pominął natomiast problem znacznie istotniejszy — relacji między głoszonymi przez nich poglądami, występujących pomiędzy nimi podobieństw i różnic.

[36] Por. *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości*, Warszawa 1938 (m.in.: K. Krzeczkowski,, *Zarys życia i pracy L. Krzywickiego*; A. Grodek, *Krzywicki jako historyk rozwoju gospodarczego*; A. Hertz, *L. Krzywicki jako historyk rozwoju społecznego i kultury*; O. Lange, *L. Krzywicki jako teoretyk materializmu historycznego*; F. Znaniecki, *Znaczenie socjologiczne badań L. Krzywickiego nad społeczeństwami niższymi; Bibliografia prac L. Krzywickiego*); T. Kowalik, *O Ludwiku Krzywickim. Studium społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1959; J. Miąso, *Ludwik Krzywicki (Działalność i ideologia oświatowa)*, Warszawa 1964; T. Kowalik, *Krzywicki*, Warszawa 1965; tenże, *Filozofia społeczna Ludwika Krzywickiego* [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. II, s. 400—55; H. Hołda-Róziewicz, *Ludwik Krzywicki jako teoretyk społeczeństw pierwotnych*, Wrocław 1976.

http://rcin.org.pl

święcona w 1938 r. Krzywickiemu, jest dziełem bardzo nierównym i mimo skupienia wielu znakomitych nazwisk — w sumie raczej powierzchownym. Najmniej wiemy dotychczas o historycznych zainteresowaniach Krzywickiego, a przecież były one bardzo rozległe i obejmowały duże obszary zarówno dziejów powszechnych, jak i polskich. Oczywiście historia, badania historyczne, nigdy nie były dla niego celem samym w sobie, raczej środkiem albo narzędziem służącym refleksji ogólniejszej, socjologicznej, ekonomicznej, etnograficznej itp. Stosunek Krzywickiego do historii cechował się swoistym instrumentalizmem, znajdował w niej przede wszystkim to, co nadawało się do spożytkowania w jego własnej pracy teoretycznej. Nie chodzi tu tylko o ilustrację określonych założeń czy tez (element ten przeważa w wielu publicystycznych wypowiedziach uczonego), ale także, a może nawet przede wszystkim — o wyprowadzenie z materiału historycznego takich uogólnień, które mogłyby stanowić przesłanki dla własnych przemyśleń teoretycznych lub też pozwoliłyby na weryfikację poglądów cudzych, z którymi Krzywicki się nie zgadzał. Miał on przy tym w swoim dorobku parę prac historycznych o charakterze źródłowym, spełniających wymogi warsztatu historycznego. Nie zawsze były to dzieła wybitne, choć na pewno przynajmniej jedno z nich — rzecz o Kurpiach[37] — weszło na trwałe do historiografii polskiej. W 1947 r. A. Kutrzeba zwracała uwagę[38] na potrzebę analizy i oceny dorobku historycznego Krzywickiego, niestety postulat ten do dziś nie został właściwie spełniony.

W opracowaniu niniejszym interesują nas, rzecz jasna, nie tyle prace historyczne Krzywickiego, ile jego wypowiedzi na temat historii i jej problemów metodologicznych. Nie jest ich wiele. Krzywicki często i chętnie wypowiadał się na temat teorii rozwoju społecznego, bardzo natomiast rzadko i raczej niechętnie zabierał głos w sprawach dotyczących problemów metodologicznych historii. Sprawa ta wymaga jeszcze dokładnego zbadania, ale wiele wskazuje na to, iż socjolog warszawski nie cenił sobie zbytnio historii i historyków. W jednym ze swoich artykułów, ogłoszonych w latach osiemdziesiątych, wyśmiewał „scholastyczno-biograficzny kierunek etatowych historyków"[39]. Recenzując prace historyczne (robił to stosunkowo rzadko) wytykał historykom gubienie się w szczegółach i brak należytej perspektywy teoretycznej. H. T. Buckle'a i J. Lipperta uważał nie tyle za historyków, ile raczej za socjologów. Dostrzegał pewne słabości w ich pracach, ale ogólna ich ocena wypadła u Krzywickiego zdecydowanie dodatnio. Twierdził, iż Buckle „przed nauką historyczną odkrył nowe widnokręgi i ustalił mechaniczno-przyczynościowe pojmowanie przebiegów dziejowych"[40]. Lipperta zaś chwalił za podjęcie próby „skreślenia dziejów ludzkości z materialistycz-

[37] Por. L. Krzywicki, *Kurpie*, „Bibl. Warszawska" 1892, t. III, s. 527—58; t. IV, s. 61—97, 349—385 i odb., Warszawa 1892. Praca obejmuje okres od XVII w. do 1820 r. Na jej podstawie Krzywicki doktoryzował się w 1906 r. we Lwowie.

[38] Por. A. Kutrzebianka, *Ludwik Krzywicki (1859—1943)*, „Kwart. Hist." LIV, 1947, s. 60-3.

[39] Por. L. Krzywicki, *Arystokracja ducha (Studium darwinowsko-socjologiczne)*, „Przegl. Tygodniowy" 1886, nr. 41, z. X, przedr. [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1959, s. 67.

[40] L. Krzywicki (rec.): Ch. Seignobos, *Historia cywilizacji*, „Głos" 1888, nr 38, z 22 IX, przedr. [w:] Krzywicki, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1960, s. 87. Rzecz ciekawa, że 11 lat później Krzywicki wypowiadał się już o Buckle'u w sposób ostrożniejszy, chociaż nadal pozostawał pod jego urokiem „Buckle" — pisał Krzywicki w 1899 r. — targnął się na wielkie zadanie, dla

http://rcin.org.pl

nego stanowiska, tj. zgodnie z poglądem, iż rozwój społeczny odbywa się w zależności od rzeczowego otoczenia"[41]. Pozytywnie oceniał również Krzywicki K. Lamprechta, którego uznawał za „wybitnego przedstawiciela [kierunku] usiłującego oświetlić historię, jako przebieg przyczynowy"[42]. Prace historyczne oparte na wzorach tradycyjnych oceniał krytycznie. Nie oszczędził nawet B. Limanowskiego. Recenzując jego *Historię ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII w.* stwierdził, iż w książce tej, opartej na solidnych studiach źródłowych i w zasadzie dość pozytywnie ocenianej przez Krzywickiego, „szczegóły i drobiazgi wyrugowały na plan dalszy genetyczną zależność wypadków, ludzie zaś znikli w nawale cytat". Szczegóły i drobiazgi zasłoniły też Limanowskiemu „główną nić rozwojową" tak, iż jego pracy zbywa zarówno na „mięsie historycznym" jak i „pierwiastkach uogólniających"[43].

Oceniając *Historię cywilizacji* Ch. Seignobosa Krzywicki wypowiedział szereg znamiennych i interesujących uwag na temat edukacji historycznej i tradycyjnych wzorów dziejopisarskich. Zdecydowanie i ostro przeciwstawiał się historii heroistyczno-wydarzeniowej. Oparte na niej podręczniki oceniał bardzo surowo:

„Cóż bowiem w nich widzimy? Nagromadzenie suchych i nic nie pouczających dat i opisów panowań, wojen i traktatów. A teraz pytamy się, czy komukolwiek rozjaśni się choć nieco w głowie od zdobycia wiadomości, iż jakiś Dariusz urodził się w tym lub owym roku, miał małżonkę noszącą takie to a takie imię i pozostawił tyle to a tyle sztuk potomstwa? Albo cóż za pożytek umysłowości naszej przyniesie wyuczenie się na pamięć czynów Sezostrisa lub bitew stoczonych przez Hannibala, z zanotowaniem daty, miejscowości i liczby poległych? Wszystko to są rzeczy wcale nie przyczyniające się do rozszerzenia naszych widnokręgów umysłowych. Historię uczyniono zbiorem dat w połączeniu z opiewaniem jednostek. Z tego stanowiska pisze się podręczniki historyczne i wykłada się historię młodzieży"[44].

Seignobos zerwał z dotychczasową metodą pisania podręczników historii. Zalecając gorąco jego opracowanie rodzicom i nauczycielom Krzywicki pisał:

---

uskutecznienia którego brakło odpowiednich materiałów w czasie, w którym pisał. Studia nad rozwojem ekonomicznym i jego doniosłością były w kolebce, socjologia etnograficzna, mezoantropologia i historiozofia rasowa nie istniały. Ale rzecz jego chybiona pod względem analizy czynników rozwoju, jeszcze dzisiaj posiada znaczenie, jako szkoła szerszego polotu w traktowaniu zjawisk dziejowych, jako próba nie tylko opisywania, ale i zrozumienia". L. Krzywicki, *Nauki historyczne. Wstęp* [w:] *Poradnik dla samouków*, **cz. II**, Warszawa 1899, s. 193. Warto zestawić powyższą wypowiedź z opiniami innych zwolenników Buckle'a i jego *Historii cywilizacji w Anglii*. Por. A. F. Grabski, *Warszawscy entuzjaści H. Z. Buckle'a. Z dziejów warszawskiego pozytywizmu*, „Kwart. Hist." 1969, nr 4, s. 853—64 (przedr. w zbiorze *Orientacje polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1972, s. 248—71); tenże, *Polish Enthusiasts and Critics of Henry T. Buckle*, „Organon" t. VII, 1970, s. 259—75, tenże, *Ze studiów nad recepcją Henry T. Buckle'a w Polsce. Pierwsze wieści i spory (1860—1866)*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej". Seria E. Zagadnienia ogólne, z. 5, 1973, s. 159—82.

[41] L. Krzywicki, *Materializm w społeczznoznawstwie* (J. Lippert, *Kulturgeschichte der Menschheit*, 1886, t. I), „Dodatek Miesięczny do Przeglądu Tygodniowego" 1877, luty; przedr. [w:] Krzywicki, *Dzieła*, t. 3, s. 215.

[42] Krzywicki, *Nauki historyczne*, s. 194.

[43] L. Krzywicki (rec.), B. Limanowski, *Historia ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII w.*, „Prawda" 1888, nr 23, 9 VI, przedr. [w:] Krzywicki, *Dzieła*, t. 3, s. 602—4.

[44] L. Krzywicki (rec.), Ch. Seignobos, *Historia cywilizacji*, o. c. s. 87.

http://rcin.org.pl

„Podręcznik Seignobosa należy właśnie do bomb rzuconych przez postępowy obóz pedagogów-historyków w celu rozbicia dotychczasowego systemu. [...] Wzięto rozbrat z datami, naturalnie o ile na to pozwalały względy chronologiczne. Wyrugowano kult osób i natomiast wprowadzono opis w wykładzie zręcznego i inteligentnego pedagoga tak nudna i mało pouczająca historia osób, wojen i traktatów przekształciła się w dzieje rozwoju instytucji, techniki, sztuki itd., tj. w historię cywilizacji. I główną zaletą pracy Seignobosa jest to, że stanowi ona pierwszą próbę napisania podręcznika historii na podstawie przebiegów kulturnych"[45].

Wypowiedzi te dość dobrze oddają zapatrywania Krzywickiego w latach osiemdziesiątych na przedmiot badań historycznych. Opowiadając się za historią cywilizacji był w zgodzie z wielu podobnymi postulatami wysuwanymi wówczas przez historyków pozytywistów, do których zaliczyć także należy chwalonego przez Krzywickiego Seignobosa.

Najszerzej i najpełniej wypowiedział się Krzywicki na temat historii w II części *Poradnika dla samouków*, opublikowanej w Warszawie w 1899 r. Zamieścił tam dwa ważne teksty: jeden poświęcony ogólnemu pojęciu historii, drugi — historii rozwoju społecznego. Rozważania Krzywickiego w szczegółach nie zawsze są dostatecznie precyzyjne, ogólna ich wymowa jest jednak jasna i dość jednoznaczna.

Krzywicki rozróżniał dwa zasadnicze rodzaje historii: historię „dotychczasową", „pospolitą" lub „zwyczajną" (używał zamiennie tych trzech terminów) oraz „historię kultury i cywilizacji" (czasami pisał tylko o „historii kultury"), którą utożsamiał z „historią rozwoju społecznego". Pierwszej z nich odmawiał miana nauki. Historia „pospolita" lub „zwyczajna" jest dla niego „umiejętnością artystyczno-narracyjną", stojącą bardzo blisko powieści historycznej. Wedle oceny Krzywickiego w „dotychczasowej historii powszechnej nie znajdujemy [...] najmniejszej świadomości o traktowaniu przedmiotu we właściwy sposób". Uzasadniając to twierdzenie Krzywicki pisał: „... historia dotychczasowa zagłębiwszy się w szczegóły o imiennych działaczach i w opisy zdarzeń (a nie popełnimy przesady mówiąc, że cokolwiek zaszło w przeszłości, jest przez historyka wciągane do rejestrów), utraciła wszelką perspektywę, z perspektywą zaś i charakter, który by jej treść pozwolił uważać za uzupełnienie obrazu ewolucji kosmicznej w zakresie dziejów człowieczeństwa. Właściwie nie utraciła tej perspektywy, bo jej nigdy nie posiadała i dopiero datujące się od niedawna próby ze strony historyków kultury usiłują wprowadzić je na te tory"[46].

Historia „pospolita", opowiadająca o pojedynczych bohaterach i zdarzeniach, nie daje i nie może dać prawidłowego wyjaśnienia dziejów. Nawiązując do znanego paradoksu Pascala o wpływie kształtu nosa Kleopatry na losy Egiptu, Krzywicki stwierdzał: „Historia, o ile właśnie zastanawia się nad czynnikami dziejowymi w rodzaju «nosów» — uogólniamy to wyrażenie i obejmujemy w nim wszelkie wpływy osobiste lub imienne — i opowiada o kolizji pojedyńczych osób, znajduje się w położeniu topografa, który mniema, że

[45] Ib. s. 88.
[46] Krzywicki, *Nauki historyczne*, s. 190.

http://rcin.org.pl

zdoła kiedykolwiek poznać topografię pewnej okolicy, badając kształty drzewa i zabarwienie ruczajów. Z takiego punktu nie dostrzeże on żadnych «praw historycznych», bo ich tam nie ma: żadnych uogólnień, bo, w kalejdoskopie pojedyńczych działaczy i «indywidualnych» zdarzeń, szczegóły nie układają się w grupy jednakowej miary"[47].

Opisowy charakter mogą mieć również prace poświęcone historii kultury określonego narodu. Wynika z tego, iż wedle Krzywickiego, zasadnicza różnica między historią „pospolitą" a „historią kultury" tkwi nie tyle w samym przedmiocie zainteresowań badawczych, ile w odmiennej w obu przypadkach orientacji metodologicznej. Historia „pospolita" nastawiona jest na opis pojedyńczych zdarzeń i zjawisk, „historia kultury" natomiast zdąża do uogólnienia i wykrycia praw rozwoju dziejowego. Historyk tradycyjny ma świadomość idiograficzną, historyk rozwoju społecznego — nomotetyczną.

Krzywicki nie odrzucał jednak całkowicie historii tradycyjnej. Nie przywiązywał wprawdzie do niej większego znaczenia naukowego, niemniej dostrzegał, iż spełnia ona określone zapotrzebowanie społeczne. Zaspokaja ona ciekawość ludzką dotyczącą pojedyńczych osób, wydarzeń i zjawisk. Trudno przypuszczać, aby kiedykolwiek zaprzestano się interesować tą stroną dziejów, „przeto zawsze będzie istniała i musi istnieć historia, nie jako «nauka» w filozoficznym tego słowa znaczeniu, ale jako umiejętność artystyczno-narracyjna"[48].

Przyszłość historii zależy od tego, czy zdoła ona „powiązać dzieje ludzkości w jedną całość z przyrodzonym procesem ewolucji". Historia traktowana w sposób naukowy „nie może już poprzestać na prostym a prawdziwym opisie, lecz winna wprowadzać pierwiastek głębszego przyczynowego powiązania wypadków". Trzeba głębiej sięgać w życie narodów. „Imienni działacze — twierdził Krzywicki — jedynie są narzędziami gromad, myślącemi i dlatego również wpływającemi na kierunek zdarzeń, ale bądź co bądź, w rezultacie ostatecznym, tylko narzędziami. Rasy, klasy i inne zbiorowe jednostki zajmują miejsce pojedyńczych bohaterów: klimat, warunki topograficzne i podłoże społeczno-rzeczowe uwydatniają swój wpływ. Natomiast czyny oddzielnych osobistości nabierają charakteru przypadkowości, wpływowej może, ale tylko przypadkowości, która waży na sposobie rozwiązania zadania dziejowego, lecz nie zjawieniu się jego na widowni historycznej"[49].

Prezentując własną koncepcję socjologicznego rozumienia historii Krzywicki zdołał uniknąć niektórych skrajności charakteryzujących L. Gumplowicza. Jego pogląd na rolę wybitnych jednostek w dziejach był chyba lepiej wyważony, bliższy zapatrywaniom współczesnym, niż np. nazbyt jednostronne tezy socjologa z Grazu.

Krzywicki dostrzegał pewne korzystne zmiany w historiografii współczesnej. „Rozwój historii powszechnej, jeżeli będziemy rozważali jej postępy w ciągu ostatniego stulecia, idzie właśnie od pospolitej, mniej lub więcej artystycznej opowieści o pojedyńczych osobach w kierunku poszukiwań przenikniętych duchem socjologicznym". Rozwijając na przykładzie dziejów Egiptu własną wizję historii socjologicznej Krzywicki pisał, iż „historia w ten sposób badana, otrzymuje nowy charakter. Pojedynczy działacze

[47] Ib. s. 192.
[48] Ib. s. 190 n.
[49] Ib. s. 193.

http://rcin.org.pl

znikają z nielicznym wyjątkiem, intrygi osobiste zacierają się, giną opowiadania o bitwach i wojnach i pozostają tylko wiekowe starcia pomiędzy szczepami, powtarzające się w pasmie wojen. Historia staje się opowiadaniem o ewolucji rodu ludzkiego, jako ostatnim ogniwie ewolucji kosmicznej. Pojawiają się uogólnienia i możliwość znalezienia «praw historycznych»"[50]. Aby to było możliwe, historia musi oprzeć się na podłożu antropologii rasowej, archeologii, etnologii i socjologii porównawczej. Historia powszechna przyszłości będzie przede wszystkim „historią rozwoju więzi społecznej", „brakującym rozdziałem historii ewolucji powszechnej".

Dość podobnie określał Krzywicki zadania „historii kultury". Różnica pomiędzy postulowaną przez niego „historią powszechną" a „historią kultury" miałaby polegać na tym, że pierwsza bada „imienne grupy w tym, co stanowi właśnie ich charakterystykę indywidualną", podczas gdy ta druga „porzucając zupełnie dzieje poszczególnego narodu lub wyodrębnionej okolicy, a natomiast skierowując uwagę swoją ku rozwojowi sprzętów i w ogóle sposobów życia i produkcji, ku kolejnym fazom więzi społecznej i pojmowania przyrody, poszukuje tych znamion, które są właściwe ewolucji dziejowej w odrębnych potokach jej biegu. Przedmiotem jednej jest raczej człowiek, dokładniej: naród, w swych losach kolejnych, drugiej twory jego ręki i działalności codziennej"[51].

Łatwo się zorientować, że owo przeciwstawienie dwu historii, „powszechnej" i „kultury", nie jest zupełnie jasne. Znaczna część tego, co wiązał Krzywicki z „historią kultury" była wcześniej przez niego uwzględniona, kiedy pisał o „historii powszechnej". W ogóle, jak się wydaje, aparatura pojęciowa nie stanowiła najsilniejszej strony rozważań metodologicznych Krzywickiego, dość często gmatwał się on we własnych propozycjach terminologicznych, używał określeń metaforycznych itp. Nie ulega wszakże wątpliwości, że pojęcie historii kultury łączył z nauką generalizującą, dążącą do przedstawienia i wyjaśnienia zasadniczych dróg rozwoju dziejowego ludzkości. Wskazywał przy tym, iż „historia kultury" obejmuje wszystkie strony procesu dziejowego; rozumiał przez nią „całokształt, zawierający w sobie badanie wszystkich stron życia gromadnego, zarówno materialnych, jak społecznych i intelektualnych"[52]. Tak rozumiana historia kultury uwzględnia również „naturę organizacji politycznych", bada „kolejne formy państwa i rządu", „sposoby toczenia wojen", a także „zadania władzy państwowej". Jest to, według Krzywickiego, doniosła sfera życia społecznego, o której żadną miarą nie można zapominać. Nie ma natomiast w „historii kultury" miejsca na „opis osób, poszczególnych intryg, oddzielnych wojen, za których pośrednictwem ujawniło się życie polityczne narodów. Rzeczy te należą do pospolitej historii, będącej nie nauką — w filozoficznym znaczeniu słowa, tylko umiejętnością opisową, artystyczno-narracyjną"[53].

Rozważając w tym duchu pojęcie historii kultury, Krzywicki pominął niemal zupełnie problemy metodologiczne tej dyscypliny. Nie jest jasne,

[50] Ib. s. 195.
[51] Ib. s. 202.
[52] L. Krzywicki, *Historia rozwoju społecznego (Historia kultury)* [w:] *Poradnik dla samouków*, cz. II, s. 488.
[53] Ib. s. 487.

http://rcin.org.pl

w jaki sposób postulowana przez niego historia kultury miałaby dochodzić do swoich uogólnień, czy w sposób indukcyjny, w oparciu o uprzednio zbadane i opisane pojedyncze wydarzenia, zjawiska i stany rzeczy, czy też przy zastosowaniu metody dedukcyjnej, a więc na podstawie przyjętej takiej lub innej teorii. Sprawa ta wymaga jeszcze dokładnego wyjaśnienia. Pewne lekceważenie historii tradycyjnej, zorientowanej na konstatowanie faktów, widoczne w niektórych wypowiedziach Krzywickiego, zdaje się świadczyć, iż nie był on entuzjastą metody indukcyjnej, w każdym razie nie przywiązywał do niej tak wielkiego znaczenia, jak np. T. Korzon czy W. Smoleński. Krzywicki nie bagatelizował rzecz jasna faktów historycznych, ale jak można przypuszczać, nie sądził, aby można było w prosty sposób zbudować na nich uogólnienia „historii kultury". Znamienne jest, iż bardzo silnie akcentował jej bliskie pokrewieństwo z socjologią, twierdził nawet, iż „w praktyce granice pomiędzy zagadnieniami socjologii a historii kultury są dość zatarte"[54]. Krzywicki opowiadał się za maksymalnym nasyceniem „historii kultury" pierwiastkami socjologicznymi. Powinna to być w jego rozumieniu nauka możliwie głęboko przesiąknięta świadomością teoretyczną, wyjaśniająca nie tyle pojedyncze zjawiska, ile całokształt procesu dziejowego.

Zasięg odbioru społecznego pism Krzywickiego był znaczny, choć niewiele wiemy o tym, jak odbierane były wśród historyków rozważania Krzywickiego na temat historii. Wiadomo, iż II część *Poradnika dla samouków*, w której ukazały się obie cytowane prace teoretyczno-metodologiczne autora *Kurpiów*, była stosunkowo tania (80 kopiejek)[55] i wyszła w olbrzymim, jak na owe czasy, nakładzie 5000 egz.[56] Dzieło było dość powszechnie czytane, zwłaszcza przez ówczesną młodzież gimnazjalną i uniwersytecką, która czerpała z niego wskazówki dla pracy samokształceniowej. Nie wydaje się wszakże — brak na to wyraźnych dowodów — aby młodsi entuzjaści historii przyjęli w pełni i bez zastrzeżeń wszystkie tezy Krzywickiego. Jego zapatrywania na historię odbiegały zbyt daleko od utartych, ogólnie przyjętych poglądów, aby mogły znaleźć powszechną aprobatę. Pokolenie neoromantyków musiały razić uszczypliwe uwagi Krzywickiego o historii „pospolitej", narracyjno-wydarzeniowej, zwłaszcza politycznej, do której przywiązywano wówczas, w okresie ponownego ożywienia aspiracji i dążeń niepodległościowych narodu, znaczenie szczególne. Dotyczy to zresztą nie tylko Krzywickiego, ale i Gumplowicza i w ogóle wszystkich zwolenników tzw. historii socjologizującej. Cieszyła się ona w Polsce na przełomie wieków sporym zainteresowaniem, ale na ogół akceptowano ją w postaci bardzo umiarkowanej, sprowadzającej się w praktyce do pewnego kompromisu między historią historyzującą a socjologizującą. Można przypuszczać, iż wielu czytelników Krzywickiego wyprowadzało z jego artykułów teoretyczno-metodologicznych jeden tylko wniosek, ten, iż historyk nie powinien ograniczać się do wydarzeniowej strony dzie-

[54] Ib. s. 488.

[55] Taką cenę podaje *Katalog Biblioteki Kolejowej przy Stowarzyszeniu Spożywczym DŻWW*, Warszawa 1902, s. 130. Ceny innych książek naukowych były z reguły 2—3 razy wyższe. Por. J. Maternicki, *Miejsce książki naukowej w kulturze historycznej społeczeństwa polskiego w XIX w.*, „Przegl. Humanist." 1979, nr 3 s. 99.

[56] Por. S. Michalski, *Autobiografia (1865—1917)* [w:] *Stanisława Michalskiego autobiografia i działalność oświatowa*, Wrocław 1967, s. 274.

http://rcin.org.pl

jów, do opisu działalności wybitnych jednostek, ale sięgać głębiej, do procesów społeczno-ustrojowych, ekonomicznych, kulturowych itp. i na tej podstawie starać się uchwycić układ sił społecznych, istotne związki przyczynowe oraz zasadniczy kierunek rozwoju życia społecznego w danym okresie historycznym. Tak rozumiana historia „socjologizująca" daleko wprawdzie odbiegała od radykalnych postulatów Gumplowicza czy Krzywickiego, stanowiła jednak pewien krok naprzód w porównaniu do modelu tradycyjnego, zawężającego zainteresowania historyka głównie do politycznej strony dziejów i działalności jednostek.

Krzywicki walczył z tym modelem od dawna; przeciwstawił mu się nie tylko w cytowanych wyżej pracach, ale także w swojej praktycznej działalności dydaktycznej, jako wykładowca m.in. socjologii, ekonomii oraz historii kultury w Uniwersytecie Latającym, a także na zebraniach tajnych kółek samokształceniowych[57]. Propagował tam niemal przyrodnicze rozumienie procesów historycznych[58]. Młodzi jego słuchacze, jak świadczy o tym przykład A. B. Dobrowolskiego, widzieli w historii naukę uogólniającą, a nie indywidualizującą, odrzucali też modny wówczas w Rosji „subiektywizm historyczny", reprezentowany m.in. przez N. Kariejewa. Nie trudno się domyśleć, że istotny wpływ na takie właśnie pojmowanie historii wywarł Krzywicki. Dotyczy to zwłaszcza pierwszego pokolenia neoromantyków i modernistów: m.in. młodego S. Zakrzewskiego oraz obu Grabskich: Stanisława i Władysława[59]. Trzeba tu jednak od razu zaznaczyć, że wpływ ten nie zawsze był trwały, o czym najlepiej świadczy przykład S. Zakrzewskiego, który dość szybko pożegnał się z ideą przepojenia historii pierwiastkami socjologicznymi i stanął na gruncie idiografizmu. Sprawą tą zajmiemy się bliżej w odrębnej rozprawie.

Osobnego omówienia wymagałyby poglądy Krzywickiego na proces historyczny. W naszym rozumieniu są one znacznie ciekawsze i dojrzalsze od jego zapatrywań na przedmiot i zadania historii. Oczywiście, nie wszystko, co pisał Krzywicki na temat rozwoju historycznego, było oryginalne, bardzo często powtarzał po prostu tezy tzw. materialistycznego pojmowania dziejów. Niemniej jest w tekstach Krzywickiego wiele myśli świeżych i twórczych, świadczących o indywidualnym spojrzeniu autora na niektóre problemy marksistowskiej teorii rozwoju dziejowego. Szczupłe ramy artykułu uniemożliwiają pełniejsze przedstawienie jego poglądów na proces historyczny, ograniczymy się tedy do zwrócenia uwagi na niektóre tylko problemy, te zwłaszcza, które w sposób bezpośredni wiązały się z potrzebami warsztatu badawczego historyków. Jako podstawę rozważań przyjmiemy syntetyczny szkic Krzywickiego, *Rozwój społeczny wśród zwierząt i rodzaju ludzkiego*, opublikowany w 1913 r. w IV tomie wydawnictwa *Świat i człowiek*. Praca ta jest podsumowaniem wcześniejszych dociekań autora w tej dziedzinie.

Podstawowym założeniem koncepcji Krzywickiego jest znana teza materializmu historycznego, iż dźwignią rozwoju społecznego (socjolog warszawski

[57] Por. interesujące uwagi J. Miąso na temat działalności oświatowej Krzywickiego w pracy *Ludwik Krzywicki*, s. 23 nn.

[58] Por. A. B. Dobrowolski, *Mój życiorys naukowy*, Wrocław 1958, s. 17 n.

[59] Ograniczam się tu jedynie do wymienienia przyszłych historyków, członków tajnego kółka samokształceniowego przy V gimnazjum w Warszawie, słuchaczy L. Krzywickiego.

http://rcin.org.pl

dodawał tu: „w okresie społeczeństw terytorialnych") są zmiany zachodzące w materialnych warunkach bytu społecznego. Odbywający się żywiołowo rozwój sił wytwórczych doprowadza do tego, że grupy społeczne będące szermierzem tych sił napotykają przeszkody w postaci istniejących zasad i instytucji. Zrazu pojawia się ich krytyka, a później program określonych zmian w sferze prawa. „Idea więc zjawia się jako objaw wtórny, tj. późniejszy, w stosunku do przełomu w warunkach bytu codziennego"[60]. Z pojawieniem się idei i objęciem przez nią określonych grup społecznych rozwój traci charakter żywiołowy i zmienia się w „świadomą, ideową walkę", „z organicznego staje się rewolucyjnym".

Rezultatem tej walki jest dostosowanie nadbudowy do wymagań, jakie stwarzają nowe siły wytwórcze. Zmiana warunków materialnych powołuje na widownię dziejową nową warstwę społeczną i nowy typ państwa. Nie jest to jednak kres rozwoju, pojawiają się bowiem nowe antagonizmy, które w związku z dalszym, żywiołowym rozwojem sił wytwórczych, doprowadzają do zmiany istniejącej „konstytucji społecznej", tj stosunków produkcji i odpowiadającej im nadbudowy.

Krzywicki w ekonomicznej strukturze społeczeństwa i jego podziale na klasy antagonistyczne widział zasadniczy klucz do wyjaśnienia ważnych zjawisk historycznych, zarówno politycznych, jak też ideologicznych i świadomościowych. W przeciwieństwie jednak do wielu ówczesnych marksistów, hołdujących ekonomizmowi[61], potrafił też docenić rolę tzw. czynników subiektywnych w dziejach[62]. Przyjmował tezę o wtórnym charakterze idei, ale jednocześnie podkreślał, iż mimo to ich rola w życiu społecznym jest olbrzymia. Chodziło mu tu rzecz jasna nie o każdą ideę, ale o „wielkie idee historyczne", wyrażające określone potrzeby społeczne i mające liczne rzesze zwolenników. Czasami „idee historyczne" mogą się ukazać wcześniej, niż życie dojrzało do ich zrozumienia, ale w takim przypadku, w swym okresie początkowym, mają one „charakter utopijny i wysoce niepraktyczny". Siłą społeczną będą dopiero wtedy, kiedy „ogarną tłumy" i staną się drogowskazem ich działań.

W niektórych sytuacjach — podkreśla Krzywicki — idee mogą występować jako czynnik pierwotny, „wyprzedzający niekiedy jasno odczute potrzeby

---

[60] Por. L. Krzywicki, *Rozwój społeczny wśród zwierząt i u rodzaju ludzkiego* [w:] *Świat i człowiek*, t. IV, Warszawa 1913, s. 46 n. Podobnie w art., *Świadomość w rozwoju społecznym*, „Prawda" 3 V 1890, nr 18. Por. Krzywicki, *Dzieła*, t. 5, Warszawa 1960, s. 125 nn.; tenże, *Materializm w społeczznoznawstwie*, s. 190 nn.

[61] Przykładem może tu być K. Kelles-Krauz, który dość jednoznacznie zdeklarował się jako zwolennik materializmu (lub monizmu) ekonomicznego. Por. K. Kelles-Krauz, *Czym jest materializm ekonomiczny?* [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1952, s. 11—41; tenże, *Ekonomiczne pojmowanie wieków średnich*, „Prawda" 1896, nr 26, 27, 28, s. 307, 319 n., 332 n.; tenże, *Historia Polski na podstawie ekonomicznej*, „Prawda" 1902, nr 8, 9, 10, 11, s. 91 n., 102—4, 114 n., 128 n. Por. także M. Wierzbicka, *Próba charakterystyki poglądów Kazimierza Kelles-Krauza na dzieje Polski*, „Z pola walki" 1969, nr 3, s. 3—15.

[62] W pracy, *Świadomość w rozwoju społecznym* Krzywicki dowodził, iż materialistyczne pojmowanie dziejów wbrew temu, co się nieraz sądzi, nie ma charakteru fatalistycznego, nie zaprzecza „świadomemu oddziaływaniu na rozwój społeczny", nie uważa też „podścieliska ekonomicznego za klucz wystarczający do zrozumienia procesów dziejowych". Krzywicki, *Dzieła*, t. 5, s. 122, 125.

http://rcin.org.pl

i dopiero je budzący"[63]. Jest tak wówczas, kiedy mamy do czynienia z wędrówką idei z kraju bardziej rozwiniętego do krajów opóźnionych w swoim rozwoju. Krzywicki powoływał się tu na przykład Polski, której rozwój pozostawał pod silnym wpływem kultury zachodniej.

Istotny wpływ na każdorazowy kształt życia społecznego wywiera również „puścizna po przeszłości". Wyjaśniając bliżej jej rolę Krzywicki pisał: „Każda epoka dziejów pozostawia po sobie taki osad idei, uczuć i urządzeń, który zlewa się ze szczątkami i tradycjami okresów jeszcze wcześniejszych. W sumie swej ta puścizna stwarza istniejące w danej chwili w kraju podłoże historyczne. Nowe prądy urzeczywistniają swe dążenia tylko w pewnej mierze i stopniowo i to, co one wydadzą z siebie, zależy nie tylko od ich treści i liczebności warstwy, której interesy zostały wypowiedziane w nowych prądach, ale także od mocy, z jaką przeszłość ciąży na teraźniejszości i krępuje swobodny bieg wypadków. Rozbiór rodowodów idei dostarcza nam jedynie klucza do zrozumienia dynamiki rozwoju społecznego, tj. bodźców, zmuszających społeczeństwo do przekształcania się, oraz kierunku, w którym te zmiany się odbywają. Ale tą drogą nie otrzymamy jeszcze wyjaśnienia statyki rozwoju społecznego, tj. tego, co istnieje. Istniejący porządek rzeczy tylko w pewnej mierze odpowiada panującym siłom wytwórczym (tj. stosunkom ekonomicznym i w ogóle materialnym), gdyż o jego ukształtowaniu rozstrzyga także przeszłość w stopniu mniejszym lub większym"[64].

Do „podłoża historycznego" (pojęcie to nawiązywało do E. B. Tylora kategorii przeżytków), Krzywicki zaliczał „zwyczaje i uprzedzenia, zasady i wierzenia, uczucia i temperament, w dalszym ciągu instytucje polityczne i prawne, poglądy moralne i estetyczne, w końcu nowe systemy filozoficzne..."[65]. Wszystko to tworzy pewną całość, stanowiącą bierną siłę społeczną, hamującą działanie czynników czynnych, do których zaliczał Krzywicki „potrzeby i idee, wyłonione przez nowe warunki materialne bytu społecznego".

Proces historyczny ma według Krzywickiego charakter prawidłowy i progresywny. Nie realizuje się on jednak w sposób mechaniczny. Wpływają nań czynniki różnorodnej natury, często nawet drobne. Zasadnicze znaczenie mają przemiany w materialnych warunkach bytu społecznego, ważną rolę odgrywają też idee historyczne i wspomniane wyżej składniki „podłoża historycznego". Nie można jednak pomijać innych elementów. Zdaniem Krzywickiego, w liczbie czynników rozwoju społecznego znajduje się nawet miejsce „dla nosa Kleopatry". W tym kontekście autor zaznacza, iż rozwój społeczny „uskutecznia swoje zadania, systematycznie posługując się ludźmi — ich zdolności, temperament, odwaga, ofiarność robią z nich lepszych lub gorszych uczestników tego procesu..."[66].

Życie społeczne ujmował Krzywicki w sposób integralny. Dał temu dobitny wyraz w jednym z artykułów ogłoszonych w 1889 r. Pisał w nim: „Jak w każdej dziedzinie przyrody, podobnie i w życiu społecznym spotykamy mnóstwo najróżnorodniejszych objawów. Pojęcia etyczne, prawne, reli-

[63] Krzywicki, *Rozwój społeczny*, s. 54 n.
[64] Ib. s. 58.
[65] L. Krzywicki, *Studia socjologiczne*, Warszawa b. d. s. 83.
[66] Tenże, *Rozwój społeczny*, s. 60.

http://rcin.org.pl

gijne, instytucje rządu, rodziny i własności itd. występują na pierwszy rzut oka jako niezależne od siebie zjawiska i tym samym rozwijają się niby w zupełnej od siebie niezawisłości. Nic naturalniejszego, że ten lub ów przystępując do studiów socjologicznych zatrzymuje swą uwagę na jakimś szczególnym zakresie życia społecznego i bada go w oderwaniu od reszty. Lecz bliższe wejrzenie w rzecz wykazuje wadliwość podobnego postępowania. Pojedyncze bowiem dziedziny zjawisk społecznych znajdują sie we wzajemnej zależności i rozpatrywanie jakiejś jednej bez uwzględnienia związku jej z innymi musi koniecznie wpłynąć ujemnie na doniosłość badań"[67].

Uwaga ta bezpośrednio dotyczy badań socjologicznych, ale pośrednio można ją również odnieść i do studiów historycznych. Została ona sformułowana w pracy poświęconej materialistycznemu pojmowaniu dziejów, a więc odnosiła się także i do procesu historycznego.

Światopogląd Krzywickiego kształtowały najważniejsze prądy umysłowe drugiej połowy XIX w. — pozytywizm filozoficzny, ściślej scjentyzm, teoria ewolucji Darwina, ewolucjonizm społeczny Morgana, przede wszystkim zaś — marksizm. Jeżeli porównamy poglądy Gumplowicza i Krzywickiego na proces historyczny łatwo dostrzec istniejące pomiędzy nimi różnice. Krzywicki zapatrywał się nań w sposób bardziej optymistyczny, akceptował teorię postępu, widział nie tylko walkę, ale i współdziałanie grup społecznych, doceniał rolę czynników subiektywnych, odżegnywał się od skrajnego, czysto przyrodniczego determinizmu, którego wyznawcą był socjolog z Grazu. Zapewniło to Krzywickiemu większy wpływ na polską humanistykę niż Gumplowiczowi. Zresztą działał przez cały czas w jednym z głównych ośrodków życia umysłowego kraju, drukował swoje prace niemal wyłącznie w języku polskim, w końcu — miał bezpośredni kontakt z innymi polskimi uczonymi i młodzieżą. Wszystko to stawiało go w lepszej sytuacji niż Gumplowicza, który działając poza krajem, z pewnym trudem musiał torować sobie drogę do czytelnika polskiego. Obaj — mimo wielu dzielących ich różnic — działali jednak w tym samym kierunku, starali się wzbogacić polską myśl historyczną głębszą refleksją socjologiczną, wyzwolić historiografię polską spod wpływów tradycyjnych wzorów dziejopisarskich (historia heroistyczno-wydarzeniowa) i pchnąć w kierunku rozwiązań bardziej nowoczesnych polegających na zespoleniu historii z innymi naukami społecznymi. Nie wszystkie ich propozycje mogły być zaaprobowane przez historyków (niektóre były po prostu nieudane lub przedwczesne), w sumie jednak nie zostały bez echa. Owocowały w podejmowaniu nowych problemów badawczych (zagadnienia społeczno-ekonomiczne, problematyka struktur społecznych, mentalności itp.), w szukaniu głębszych uwarunkowań zjawisk politycznych, w dążeniu do integralnego ujmowania przeszłości. Inspiracje w tym kierunku płynęły z różnych stron, nie tylko od socjologów, ale ich rola w tej dziedzinie, szczególnie L. Krzywickiego, była na pewno duża[68].

---

[67] L. Krzywicki, *„Materialistyczne" pojmowanie dziejów ludzkości*, „Prawda" 1889, nr 16, 28 IV, przedr. [w:] Krzywicki, *Dzieła*, t. 4, s. 348.

[68] Na zbadanie zasługują jeszcze poglądy na historię takich socjologów, jak: K. Kelles-Krauz, E. Abramowski, F. Młynarski, L. Kulczycki i B. Limanowski. Pomijam tu F. Znanieckiego, bo do 1918 r. „funkcjonował" on w humanistyce polskiej wyłącznie niemal jako filozof a nie socjolog. Zapatrywania filozofów na historię są przedmiotem osobnej pracy.

http://rcin.org.pl

HISTORY IN THE EYES OF SOCIOLOGISTS. LUDWIK GUMPLOWICZ AND LUDWIK KRZYWICKI

This paper is a result of research into the methodological problems of Polish historiography from the period of modernism and neo-romanticism (ca. 1900—1918). The analysis concerns statements about history made by two leading Polish sociologists at the turn of the 19th and 20th century: Ludwik Gumplowicz, active in Graz, and Ludwik Krzywicki, who worked and lived in Warsaw. Although sociological systems created by them emerged from a positivistic world outlook they included many new elements referring to Marxism and also to other intellectural trends from the European humanities at the turn of the 19th and 20th centuries.

Both L. Gumplowicz and L. Krzywicki opposed traditional patterns of historical writing which limited the interests of historians to political events and activities of outstanding individuals. According to L. Gumplowicz pragmatic historiography does not show the precise and true chain of causes and effects, it does not establish any laws which govern social life and as a result is not worthy to be called a science. In opposing heroistic conceptions. L. Gumplowicz often fell victim to the other extreme and negated in general the role of the individual in history. He perceived the essence of the historical process in a struggle of social ethnic and cultural groups, which he called "races". At the end of his life, he partially modified his view on history and although he still strove towards its greater permeation with sociological elements he no longer condemned traditional historiography so ruthlessly, especially the critical trends which he began to increasingly value. He still remained a naturalist in his views on the historical process, although to a lesser degree — by noticing differences between social and natural phenomena. The author also presents the question of Gumplowicz's influence on such Polish historians as A. Szelagowski, W. Sobieski and in particular J. H. Kochanowski.

The second part of the paper examines the views of L. Krzywicki who saw the historical process more optimistically than Gumplowicz, accepted the theory of progress and perceived in history not only the struggle but also the cooperation of social groups and appreciated the role of subjective factors as well rejected the extreme and purely naturalistic determinism which was followed by Gumplowicz; L. Krzywicki also accented much stronger than L. Gumplowicz the need for a universal history which would embrace all aspects of the historical process. He was critically inclined towards "common" history and favoured sociological history which stresses cultural process and the evolution of social life.

The views of L. Krzywicki, presented, among others in the *Poradnik dla samouków* (Guidbook for the Self-taught, 1899) had a certain influence on the young generation of historians who in the works of L. Krzywicki and L. Gumplowicz frequently found inspiration. for their own methodological searches. The struggle waged by L. Krzywicki and L. Gumplowicz for a "sociological understanding of history" also resulted in the undertaking by young historians of new research topics (economic problems, transformations in social structures and mentality, etc.) in the search for more profound determinations of political phenomena as well as the striving towards an integral interpretation of history. Inspiration for this obviously came from various sources, not only from sociologists, but also their methodological postulates certainly had a great significance here.

http://rcin.org.pl